

Sen o demokracji na kupie gruzów

28 lipca 2020

Bułgarzy od lat bez większych emocji przyglądali się nadużyciom polityków, wszechobecnej korupcji i nieoficjalnym sieciom wpływów. Najuboższy kraj Unii Europejskiej, przeorany przez transformację ustrojową, zdawał się ostatnim miejscem, gdzie może dojść do ulicznych protestów, tak bardzo jego mieszkańcy stracili wiarę w to, że cokolwiek od nich zależy. W lipcu 2020 r. coś się zmieniło.



Iskra Baewa, wykładowczyni Uniwersytetu św. Klemensa Ochrydzkiego w Sofii, specjalistka od najnowszej historii swojego kraju, od kilkunastu dni prawie codziennie wrzuca na Facebooka zdjęcia z protestów przeciwko rządowi Bojko Borisowa. Od 10 lipca nie opuściła ani jednego dnia demonstracji. Pytana w komentarzach, jak długo będą trwały protesty, odpowiada: tak długo, jak będzie trzeba.

Na transparentach, które trzymają ludzie widoczni na jej zdjęciach, czytamy: Precz z mafią! Bojko, idź sobie! Chcę żyć w uczciwej Bułgarii! Demonstranci zbierają się na placu między socrealistycznymi gmachami kancelarii prezydenta, rządu i

parlamentu (kiedyś był tu partyjny komitet centralny). Blokują nieodległe ulice, siadają ze swoimi plakatami na pomniku Aleksandra II, rosyjskiego cara, dla Bułgarów – Cara Wyzwoliciele. I ciągle mają nadzieję, że Bojko ustąpi, weźmie pod uwagę ich głos i nowe badania opinii publicznej, w których 60 proc. społeczeństwa jest przeciwko niemu. Jednak premier i jego partia GERB są zdecydowani trwać. Borisow rzucił na pożarcie trzech ministrów, byle samemu przetrwać, obiecał nowe wydatki na cele socjalne, a wicepremier Tomisław Donczew w mediach załamuje ręce: rząd nie może odejść w czasie koronawirusowego kryzysu! Zupełnie jakby wcześniejsze rządy GERB nie wpędzały Bułgarii w kryzys permanentny.

Kilka miesięcy temu, gdy byłam w Bułgarii na krótko przed zamknięciem granic, Borisow po prostu rządził i nie podlegało to żadnej dyskusji, a ludzie starali się przetrwać każdy kolejny dzień, często – dosłownie – walcząc o przetrwanie: odsetek ubogich lub zagrożonych ubóstwem sięgał 1/3 społeczeństwa. Dominowała apatia i poczucie, że lepiej już było.

– Bułgarzy tylko w jednej czwartej mogą decydować o swoim losie. Reszta to sprawa zewnętrznych sił – powiedziała mi wtedy, w marcu, Iskra Baewa. Cytowała Dimityra Błagoewa, nestora bułgarskiego socjalizmu, i przekonywała, że jego gorzka refleksja o peryferyjnej ojczyźnie, uzależnionej od wielkich światowych wstrząsów, wiele razy sprawdziła się w historii. Potem zaznaczyła, że od 1919 r., kiedy wypowiedział te słowa, zmieniło się w jej przekonaniu tylko jedno: z jednej czwartej zrobiła się jedna dziesiąta.

Koszmar transformacji

Iskra Baewa mówiła z pozycji osoby, która naprawdę chciała coś zmienić: trzydzieści kilka lat temu była działaczką nie tak liczного ruchu dysydenckiego i szczerze wierzyła w możliwość ulepszenia bułgarskiego socjalizmu. Kiedy zobaczyła, jaki

obrót przyjęła gospodarcza terapia szokowa z lat 1990-1991, przyłączyła się do Bułgarskiej Partii Socjalistycznej, tylko po to, by przekonać się, że w „humanistyczny socjalizm” zapisany w jej programie wierzyli szeregowi członkowie, ale nie kierownictwo. Liderzy partii, jak dawna prawa ręka Żiwkova, Aleksandyr Liłow, zachłystnęli się neoliberalizmem. Po drugiej stronie, w Związku Sił Demokratycznych, było to samo: pod rządami Związku, tylko w okresie 1990-1992 r., liczba bezrobotnych Bułgarów poszybowała z 65 do 577 tys. Przyjęto ustawę o prywatyzacji, ze względów ideologicznych zniszczone zostały wiejskie gospodarstwa kolektywne, chociaż większość mieszkańców wsi wcale się tego nie domagała.

– Drastycznym przykładem realizowanego bezmyślnie programu „dekomunizacji” był los spółdzielni produkcyjnych, traktowanych w tym czasie jako „ogniska komunizmu”, a ich likwidacja – jako „akt dziejowej sprawiedliwości”. Bezmyślnie przeprowadzona akcja dekollektywizacyjna przyniosła gwałtowne pogorszenie sytuacji społeczno-ekonomicznej mieszkańców wsi – pisze w swojej monografii Tadeusz Czekalski, historyk XX-wiecznej Bułgarii.

Transformacja i kolejne rządy, nieudolne i/lub nieuczciwe, otworzyły drogę do sukcesu GERB (w rozwinięciu: Obywatele na rzecz Europejskiego Rozwoju Bułgarii). Na powszechny upadek infrastruktury i usług publicznych, popychający miliony ludzi do emigracji, centroprawicowa partia odpowiedziała obietnicami walki z przestępczością, wspierania rodzin, energetycznej niezależności. Od 2009 r. w żadnych wyborach partia z Borisowem na czele nie spadła poniżej 30 proc. Rządzenie i możliwość rozdzielania funduszy płynących z Europy tylko pomagało jej w konsolidowaniu władzy. Wzmacniały się i rozrastały nieoficjalne sieci powiązań na styku polityki (wielkiej i lokalnej), wymiaru sprawiedliwości, świata przestępczego. Rozkwitała korupcja, po stronie władz stała większość mediów, finansowanych przez bułgarskich oligarchów. Równocześnie wielu obywatelom, kompletnie rozczarowanym

polityką, podobał się prosty i dosadny język Borisowa, jego podkreślanie wiejskich korzeni, ostentacyjna „swojskość”.

W 2018 r. Bułgaria okazała się tym państwem Unii Europejskiej, gdzie nierówności społeczne są największe, równy dostęp do publicznej edukacji i służby zdrowia to fikcja, a 1/3 obywateli nie stać nawet na ogrzanie domu w zimie. W tym też roku demografowie z Bułgarskiej Akademii Nauk ocenili, że przez niski wskaźnik urodzeń i masową emigrację do 2080 r. liczba obywateli i obywateli skurczy się do 4,6 mln. Gdy upadał socjalizm, Bułgarów było niemal dwa razy więcej.

Młodzi, wykształceni, oburzeni

To młodych najbardziej poruszył incydent z udziałem Christo Iwanowa, lidera liberalnej, proeuropejskiej partii Tak, Bułgaria! Iwanow, który w 2014-2015 r. był u Borisowa ministrem sprawiedliwości, a teraz alarmuje Europę, że jego kraj to klasyczny przypadek państwa zawłaszczzonego, z bułgarską flagą w dłoni usiłował dostać się na publiczną plażę w pobliżu posiadłości Ahmada Dogana, jednego z liderów mniejszości muzułmańskiej w Bułgarii, dobrze widzianego w kręgach bliskich GERB. Został przepędzony przez ochroniarzy, którzy okazali się funkcjonariuszami państwowej służby: mógł ogłosić, że państwowe pieniądze są wydawane na ochranianie willi oligarchy. Zdarzenie miało miejsce 9 lipca; dwa dni później znowu to młodzi oburzyli się, gdy prokurator generalny Iwan Geszew nakazał policji przeprowadzenie przeszukania w kancelarii prezydenta Rumena Radewa i zatrzymanie dwóch jego doradców. Prezydent Radew, były generał lotnictwa, nie wywodzi się z GERB, jego zwycięską kampanię wyborczą w 2016 r. popierała Bułgarska Partia Socjalistyczna. Przez ostatnie miesiące Radew systematycznie budował wizerunek polityka silnego i uczciwego, bezlitośnie punktującego korupcję i nadużycia GERB. Zdobył tym pewną sympatię, część Bułgarów jest skłonna widzieć w nim nadzieję na odnowę. Ale to nie osoba Radewa, choć jego przemówienia o przyszłości Bułgarii i

potrzebie przepędzenia mafii wzbudzają entuzjazm, jest motorem napędzającym protesty.

David Bisset, dyrektor fundacji Equilibrium i ekspert ds. polityki społecznej, od 2000 r. mieszkający w bułgarskim Ruse, powiedział mi w marcu tego roku, że jeśli dla Bułgarii jest nadzieja, to leży ona w ludziach młodych i wykształconych. Takich, którym zawłaszczone państwo Borisowa pozostawia najmniej szans: ich kwalifikacje, często zdobywane niezwykle ciężką pracą, bo nierówności w edukacji zaczynają się w Bułgarii od pierwszych lat nauki, są mniej warte niż nieformalne koneksje. Szczególnie rozgoryczeni są ci, którzy studiowali za granicą i wrócili do Bułgarii tylko po to, by przekonać się, że nawet taki dyplom znaczy niewiele. Nawet, jeśli próbują swoich sił w biznesie – a wśród protestujących jest wielu takich – wszechobecna korupcja i niewidzialne sieci nie dadzą im spokoju. W normalnych warunkach wentylem bezpieczeństwa dla władz była możliwość emigracji. Ale jak myśleć o wyjeździe teraz, przy zamkniętych granicach?

Wśród młodych i wykształconych żywe jest marzenie o czystej demokracji, o europejskich standardach, które muszą zostać przyjęte w Bułgarii, by polityka przestała być brudną grą zakulisowych interesów. I jeszcze jedno źródło inspiracji, na które zwrócił mi uwagę Władimir Mitew, lewicowy dziennikarz związany z kolektywem Barikada: rumuńska prokuratura antykorupcyjna (DNA). Obserwując, jak kierująca DNA Laura Kovesi posyła za kratki kolejnych polityków, rozczarowani życiem politycznym na własnym podwórku Bułgarzy zaczęli się zastanawiać: dlaczego u nas tak nie można? Silna i niezależna prokuratura zaczęła być postrzegana jako środek do osiągnięcia wymarzonej praworządności. Umacniało się przekonanie, że za pomocą takich organów można wyeliminować określoną liczbę najbardziej nieuczciwych polityków i tym samym otworzyć drogę do prawdziwych reform. Z pola widzenia umykały kontrowersje wokół rumuńskiej walki z korupcją: jak to, że w pewnym momencie DNA stała się tak potężna, że stanęła ponad wszelkim

prawem, że w budowaniu tej potęgi pomagały niejasne relacje ze służbami, a antykorupcyjne postępowania wcale nie sięgały wszystkich opcji politycznych po równo. W oczach młodych i ambitnych Bułgarów z klasy średniej wciąż przeważa przekonanie, że Rumuni przynajmniej zaczęli robić u siebie porządek, tymczasem wypromowany przez Borisowa prokurator generalny Iwan Geszew robił co najwyżej efektowne wrażenie: może i doprowadził do skazania niektórych oligarchów, ale tylko tych, którzy nie żyli dobrze z GERB. Tytułem kontrastu: w lipcu ubiegłego roku w Sofii wybuchł potężny skandal, gdy czwórka wpływowych polityków GERB nabyła za ułamek wartości apartamenty w budynku wznoszonym przez dewelopera, pod dyktando którego zmieniono wcześniej prawo budowlane. Jednak komisja antykorupcyjna nie doszukała się konfliktu interesów.

Zmienić konstytucję... i co dalej?

Spontanicznie wyłonieni przywódcy demonstracji potrafią myśleć całkiem radykalnie, jeśli chodzi o formę protestu: jeden z nich, prawnik Nikołaj Chadżigenow, wzywał, by organizować się w całym kraju i blokować, co się da – drogi, porty, lotniska, budynki administracji publicznej, sądy. Jednak jeśli chodzi o cel, to – poza dymisją Borisowa i Geszewa – horyzontem wydają się być postulaty przedterminowych wyborów (najlepiej w formie elektronicznej), reformy prokuratury i gruntownej zmiany konstytucji lub uchwalenia nowej. To stanowczo za mało, by faktycznie zablokować całą Bułgarię: postulaty, które porywają młodych i wykształconych, oburzonych na swój brak perspektyw, nie przemówią do tych, którzy są wykluczeni totalnie, ledwo wiążą koniec z końcem gdzieś w Widyniu czy Sliwenie, nie mówiąc już o mniejszych miastach i zrujnowanej wsi. Liberalny sen o uczciwej demokracji wystarczy, by skrzyknąć kilkanaście tysięcy ludzi w Sofii, obrzucić budynki rządowe papierem toaletowym i świńskimi uszami, a do tego zorganizować mniejsze protesty w innych większych miastach. Żeby przebudzić społeczeństwo i przywrócić mu wiarę, że można przełamać wieloletnią beznadzieję, to stanowczo za mało. Wygląda jednak

na to, że młodzi i wykształceni nawet się nad tym nie zastanawiają.

A przecież wyrwanie wykluczonych z apatii nie jest niewykonalne, bo i poza wielkimi ośrodkami ludzie umieją trzeźwo ocenić swoją sytuację: w niedawnym sondażu 86 proc. Bułgarów stwierdziło, że prawo w ich kraju działa na rzecz bogatych, a krzywdzi biednych. Ludzie świetnie zdawali sobie sprawę również z tego, że przeciętny obywatel nie ma szans na dobrą opiekę lekarską, a sytuacja emerytów w ostatnich latach tylko się pogarszała, chociaż Borisow nieznacznie podniósł świadczenia dla nich. Co więcej – 66 proc. ankietowanych stwierdziło, że państwo powinno przeciwdziałać ubóstwu wśród dzieci – fundować im podręczniki, komputery czy stypendia. Byle bieda nie reprodukowała się z pokolenia na pokolenie, jak dzieje się to obecnie.

Ale hasła społecznej niesprawiedliwości, nierówności czy nagminnego łamania praw pracowniczych nie wybrzmiewają podczas tych protestów. Dla liberalnie nastawionych bojowników z korupcją nie są specjalnie zajmujące. Ubogi elektorat GERB, albo wykluczeni, którzy na nikogo już nie głosują, nie jest też przez nich uważany za godnego partnera do rozmowy. Bułgarska Partia Socjalistyczna jest obecna na protestach, ale ich nie akcentuje, bo jej lewicowość to ciągle hasła na papierze, nie czyny. Ona też ma swoich oligarchów i własne, chociaż odpowiednio słabsze, sieci powiązań. Do tego ludzie za bardzo pamiętają jej kompromitację w latach 90. i później, nie na darmo wreszcie Borisow powtarzał przy każdej okazji, że to „socjaliści sprzedali Bułgarię”. W szesnastym dniu protestów, gdy uczestnicy demonstracji z taką samą dezaprobatą potraktowali i Danijelę Daritkową z GERB, i liderkę „lewicowej” partii Korneliję Ninową. Obydwu zablokowano drogę, gdy miały wyjść z telewizyjnego studia, obie wygwizdano.

Swoje postulaty próbują szerzyć w protestującym tłumie młodzi działacze Kolektywu na rzecz Interwencji Społecznej i innych lewicowych grup, ale idea socjalistyczna jako taka została w

Bułgarii zbyt zohydzona przez ostatnie 20 lat, by mogli odnieść szybki sukces. Nawet jeśli wspomnienie transformacji jest traumą, poprzednia epoka zachowała się w rodzinnej pamięci milionów obywateli jako czas wielkiej modernizacji i awansu społecznego, a postać Todora Żiwkova otacza w pewnym segmencie społeczeństwa aura prawdziwej nostalgii. Swoją „swojską” pozę Borisow wypracował, właśnie naśladując gesty i styl wieloletniego przywódcy Bułgarskiej Partii Komunistycznej.

Europa, Europa

Rozczarowaniem dla proeuropejskich młodych demonstrantów jest fakt, że nie wstawiła się za nimi Europa. „Unio, zobacz, jak są wydawane twoje pieniądze”, „Droga Angelo, droga Ursulo, czy jesteście ślepe, czy też skorumpowane?” – to kolejne napisy z transparentów na proteście. Wielu uczestników manifestacji wierzyło, że skoro Bruksela tak głośno ostrzega Polskę i Węgry przed łamaniem zasad praworządności, to w końcu, po latach, przestanie przymykać oczy również na afery i nadużycia w Bułgarii. Tak się nie stało: zamiast tego GERB otrzymał poparcie od Europejskiej Partii Ludowej, Bułgarska Partia Socjalistyczna – od swojej socjaldemokratycznej frakcji Europarlamentu. Komisja Europejska jedynie przypomniała o demokratycznym prawie do protestowania.

Bruksela chce mieć spokój na granicy zewnętrznej i nad Morzem Czarnym, woli premiera Bułgarii skorumpowanego, ale przewidywalnego, bo pozbawionego większych ambicji, niż utrzymanie władzy i czerpanie z tego profitów. Wzrost znaczenia jakichkolwiek reformatorskich ośrodków, w tym frakcji prezydenta Radewa, byłby jednak z perspektywy UE pewną niewiadomą; jeden z eurodeputowanych GERB wyrażał nawet zaniepokojenie, że ewentualny rząd przejściowy mógłby się okazać „prorosyjski”. Bardzo pod publiczkę, bo Bułgaria wychodzić z NATO nie zamierza, a młodzi protestujący byliby oburzeni, gdyby zarzucić im sympatię dla Kremla. Niemniej

obawa przed historycznymi związkami rosyjsko-bułgarskimi ma się na Zachodzie nieźle i snucie takich wizji może przekonać niezdecydowanych w Brukseli, by jednak zostawili Borisowa na swoim miejscu. Z podobnie zresztą prymitywnie rozumianych geopolitycznych względów UE przez całe lata godziła się z jednoosobowymi rządami i milionowymi nadużyciami oligarchy Vladimira Plahotniuka w Mołdawii – ważne było to, że odpowiednio głośno deklarował proeuropejskość.

Więc jednak to zewnętrzne siły decydują, kto będzie rządził w Sofii? Też, ale nie do końca, bo Borisow nie potrzebuje międzynarodowych zachęt, by kurczowo trzymać się stanowiska. W wykrzykiwanych hasłach „Precz z mafią” jest wiele racji: krytycy premiera Bułgarii sugerują, że jeśli straci on polityczny immunitet, to może stracić też życie, w tyle dziwnych interesów był (jest?) zamieszany. A frekwencja na protestach, sięgająca w szczytowych momentach 20 tys. ludzi, robi wrażenie, jeśli wziąć pod uwagę skromną historię bułgarskich demonstracji w ostatnich latach – ale ciągle jest za mała, by naprawdę przestraszyć cynicznych polityków i oligarchów operujących w cieniu. A nawet gdyby w GERB doszło do jakiegoś przesilenia, skutkującego ucieczką premiera, to...

– Co dałaby nam reforma polityczna bez zajęcia się ekonomiczną podstawą wszystkich problemów? Korupcja jest bezpośrednim skutkiem neoliberalizmu i ścięcia niemal do zera wydatków na administrację państwową i pensje w sektorze publicznym – komentuje Stojko Tetewenski z kolektywu Lev Fem i Studenckiego Zjednoczenia na rzecz Równości. Owszem, winnych nadużyć trzeba rozliczyć, ale traktowanie walki z korupcją jako celu samego w sobie prowadzi donikąd. Przecież reforma prokuratury czy ustanowienie republiki prezydenckiej bez zmiany całej filozofii nie sprawi, że 80 proc. Bułgarów zacznie zarabiać więcej niż 900 lewów (ok. 1800 zł) miesięcznie.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Zdjęcie: Facebook/otrovnototrio

Źródło: Strajk.eu

Bibliografia

1. <https://www.facebook.com/iskra.baeva>
2. <https://www.konflikty.pl/recenzje/ksiazki/tadeusz-czekalski-bulgaria/>
3. <https://www.rcmediafreedom.eu/Publications/Reports/Bulgaria-media-ownership-in-a-captured-state>
4. <https://en.baricada.org/report-poverty-bulgaria/>
5. <https://baricada.org/2020/01/06/home-warm-2018/>
6. <https://en.baricada.org/bulgarias-complete-decay/>
7. <https://www.occrp.org/en/daily/12758-protests-in-bulgaria-target-government-corruption>
8. <https://en.baricada.org/david-bisset-bulgaria-interview/>
9. <https://www.opendemocracy.net/en/can-europe-make-it/bulgarian-protests-battles-over-anti-corruption/>
10. <https://www.euractiv.com/section/justice-home-affairs/opinion/romania-anti-corruption-services-are-reminiscent-of-securitate/>
11. <https://www.politico.eu/article/the-dna-of-romania-anti-corruption-success-eu-transparency-international/>
12. <https://www.politico.eu/article/the-best-thing-brussels-can-do-in-bulgaria-is-stay-out-boyko-borissov-ivan-geshev-rumen->

radev/

13.

<https://www.rferl.org/a/critics-bulgarian-corruption-probe-finds-nothing-fishy-in-the-fish-can-/30019663.html>

14.

<https://www.novinite.bg/articles/190926/Flagmanat-na-protestite-adv-Hadjigenov-pred-Novinitebg-Promyanata-moje-da-bade-izvarshena-samo-nasila-shte-zatvorim-cyalata-strana>

15. <https://baricada.org/2020/07/01/mediana-prouchvane-2/>

16.

<https://www.transform-network.net/focus/overview/article/ep-2019-the-european-left-one-mouth-many-voices/hunger-for-a-leftist-alternative-in-bulgaria/>

17.

<https://sofiaglobe.com/2020/07/25/after-night-of-drama-bulgarias-anti-government-protests-reach-17th-day/>

18. <https://euobserver.com/political/148980>

19. <https://baricada.org/2020/07/27/naj-hubavite-godini/>